

Zdjęcia ofiar Smoleńska prowokacją rosyjską

29 października 2012

Kim jest bloger Anton Sizych oraz dziennikarka Tatiana Karacuba – rosyjskimi prowokatorami, czy może osobami wiedzącymi więcej niż się nam wydaje?

Anton Sizych oraz Tatiana Karacuba, podająca się za dziennikarkę były w ostatnich 2 tygodniach osobami z pierwszych stron gazet oraz portali informacyjnych gdzie znaleźli się po publikacji drastycznych zdjęć ofiar katastrofy smoleńskiej.

Zdjęcia zablokowane w Polsce dzięki działaniom naszych władzy, zostały opublikowane w pierwszej połowie września. 28.09.2012 r. ABW poinformowało o zanotowaniu tej publikacji. Już kilka dni później szef ABW zgłosił w tej sprawie pytańki do swojego odpowiednika w FSB (Federalna Służba Bezpieczeństwa). Zdjęcia po analizie okazały się fotografiami autentycznymi przedstawiającymi ofiary katastrofy m. in. prezydenta Lecha Kaczyńskiego i zostały wykonane w kostnicy zorganizowanej przy lotnisku oraz miejscu przechowywania trumien z ciałami ofiar. Reakcja polska była bez wątpienia słuszna lecz nie natychmiastowa a wręcz mocno spóźniona.

Prokurator Generalny Andrzej Seremet wysłał pismo do szefa komitetu Śledczego A. Bastrykina ws. drastycznych zdjęć. Odpowiedź rosyjskiego komitetu brzmiała następująco: „Zdjęcia nie pochodzą ze śledztwa naszej strony (rosyjskiej) i stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że fotografie nie są autorstwa rosyjskich urzędników...” Odpowiedź Wojskowej Prokuratury Okręgowej w Warszawie była w podobnym tonie. Prokuratorzy również stwierdzili, że zdjęcia nie pochodzą od strony polskiej.

Kto zatem jest rzeczywistym ich autorem? Tej informacji nie

udało się ustalić ani od Antona Sizycha ani od Tatiany Karacuby. Polscy politycy zapytani wprost o kwestie zdjęć, zgodnie twierdzili, że wszystko wskazuje na to, że jest to wrzutka, którejś z rosyjskich specsłużb.

Już od kilku dni po Warszawie krąży plotka, że rosyjski bloger kilka lat wcześniej pełnił funkcję pracownika administracyjnego w jednej z delegatur FSB w Nowooskajsku. Pytani o to przedstawiciele polskich służb specjalnych postanowili nie komentować sprawy, jednak jak udało mi się ustalić nieoficjalnie, zdecydowanie bardziej interesująca jest dla nich osoba pani Tatiany Karacuby. Otóż ta podająca się za dziennikarkę oraz doktora psychologii kobieta, ma za sobą specjalistyczne studia na wydziale bezpieczeństwa w Akademii Służby Państwowej przy prezydencie Rosji oraz, że pracowała w strukturach ONZ w Nowym Jorku i Genewie. Biorąc pod uwagę, że pracę tą wykonywała z ramienia administracji rosyjskiej w tak ważnej instytucji, oznacza, że nie mogła być obojętna służbom rosyjskim. Niektórzy pytani przeze mnie oficerowie twierdzili nawet, że być może ta pani była dla kogoś więcej, niż tylko urzędniczką.

„Wszystko wskazuje na to, że mogła pełnić wówczas rolę kontaktu operacyjnego lub informacyjnego którejś z rosyjskich służb” – twierdził jeden z naszych rozmówców, emerytowany oficer AW. Czy będąc zatem w kontakcie z rosyjskimi służbami wykonywała jakieś zadania w sprawie zaogniania sytuacji po smoleńskiej katastrofie w Polsce?

Autor: Marek Fasbender

Nadesłano do „Wolnych Mediów”